**Laudacja**

**Bartłomiej Siwiec, *Przepompownia***

(Sopot 2019, Biblioteka „Toposu”)

Pretekstem i zarazem tematycznym zwornikiem najnowszego tomu poetyckiego Bartłomieja Siwca jest awaria bydgoskiej przepompowni ścieków z 11 czerwca 1976 roku. Wyciek siarkowodoru spowodował wówczas śmierć siedmiu osób, inne trafiły do szpitala. Skutki zatrucia niektórzy spośród tych, którzy zdołali przeżyć, odczuwali do końca życia. Do prasy, ze względów cenzuralnych, wyciekło jednak niewiele. Propaganda sukcesu okazała się w tym przypadku, zresztą nie jedynym w dziejach, zaporą skuteczniejszą niż niesprawne urządzenia i ludzkie zaniedbania.

Cóż za niepoetycki temat – powie ktoś. Odpowie mu ktoś inny: nie takie tematy przecież podejmowano od czasu, gdy Leopold Staff wygłosił, oprawioną ją w formę sonetu, pochwałę zwierzęcych odchodów, „dobroczynnego łajna”. Zaiste nie ma tematów niepoetyckich, jest tylko nieumiejętność przetworzenia (mniej lub bardziej trywialnej) materii w poezję. Z tym jednak Bartłomiej Siwiec poradził sobie nadzwyczaj udatnie.

Tragedię z 1976 roku, której liryczną strużką są w *Przepompowni* wiersze dotyczące jednej z ofiar i jej rodziny, poeta splata z wątkiem osobistym (wspomnieniami, codzienną egzystencją, zmaganiem się z poetyckim słowem) i z obserwacją zdarzeń i sytuacji najzupełniej powszednich (jak jedzenie flaków w dworcowym barze w Kutnie). Tonację tomu, wyraźnie minorową, wzmagają motywy innych śmierci – spowodowanej nowotworem, wypiciem rozpuszczalnika, utonięciem w wodzie. *Przepompownia* nie jest jednak, jak mogłoby się zdawać, poetyckim reportażem. Siwcowi daleko też od epatowania i potocznie rozumianego turpizmu. Jeśli poeta prowokuje, to do myślenia – krytycznego. Stara się przy tym zneutralizować nieprzyjemność świata, a raczej zdystansować się do niego – poprzez gorzką ironię, paradoks i czarny humor („tamten wypadek […] / jednym zabrał wszystko / innym jedynie życie”), grając polisemią („o tragedii w przepompowni / komunistyczna władza / nic nie mówiła / po co komu taki smród”) lub sięgając po autoironię: „w księgarni w toruniu / szukał śladów swojego debiutu / […] // ciekawi go gdzie wstawią / jego przepompownię / w dziale technicznym / czy pod hasłem: choroby // nie będzie na nią popytu / i w wiosennym deszczu popłynie / ulicznym ściekiem jego / brudna twórczość”.

Bartłomieja Siwca jako autora *Przepompowni* cechują: dar uważnej obserwacji, inwencja, empatia zmieszana ze skłonnością do prowokowania oraz, rzecz jasna, umiejętności poetyckie – niewymagające oczyszczenia. Można zatem liczyć, że *Przepompownia* trafi na półkę właściwą, we współczesnych księgarniach wprawdzie kurczącą się, jednak opatrzoną wciąż nobilitującą etykietką: „Poezja”.

*Arkadiusz Morawiec*